

Teatr. Premiera „All inclusive” rozczarowuje

Tanie granie



Romansowe sytuacje między czwórką bohaterów splątują się coraz bardziej.

FOT. GRZEGORZ MEHRING

JAROSŁAW ZALESIŃSKI
j.zalesinski@prasa.gda.pl

Jeśli sopoccy wczasowicze wpadną wieczorem do Teatru Kameralnego przy Monciaku na „All inclusive”, wielu z nich zobaczy na scenie samych siebie. Wątpię jednak, czy będą tym widokiem zbudowani.

Bohaterowie sztuki Marka Modzelewskiego to dwie pary szukające odpoczynku w jakimś modnym kurorcie za granicą („pełno Polaków” zdegustowani stwierdzą jednak pierwszego dnia). Na pozór niczego im nie brakuje. Młodzi: mają po trzydzieści parę lat, ustawieni już, mogliby się cieszyć życiem i kurortowymi atrakcjami. Mogliby, ale nie mogą. Co im na to nie pozwala? Oni sami. Na naszych oczach ta cieniutka warstewka względnego luksusu i życiowego sukcesu złuszcza się jak zbyt szybko przypieczony na słońcu naszkórek. Ich małżeństwa są nieudane, romanse pokręcone (czy zresztą bywają proste

romanse?), nadzieje zawiedzione. W środku to dość w gruncie rzeczy małe figury i nieszczęśliwi ludzie.

Sztuki Marka Modzelewskiego mają często podobne postaci za bohaterów. Młoda polska klasa średnia, której apetytu na udane życie nic już nie ogranicza, a jednak - życie im się nie udaje. Z prostego powodu: zamożność polega na bogactwie wewnętrznym, a z tym u naszych bohaterów krucho. Starczy posłuchać poziomu ich dialogów czy choćby - poziomu angielskiego, wyuczonego na pospiesznych kursach. Ci nowi polscy nowobogacy - pierwszymi byli biznesmeni w białych skarpetkach z pierwszej połowy lat 90. - nawet jeśli należą do polskich celebrities, występują w filmach i przeprowadzają wywiady dla kolorowych pism, żyją tylko od podrywu do podrywu. Do tego się ich życie sprowadza.

Jak o nich opowiadać, żeby wynikało z tego coś ciekawego? Reżyser Ewelina Pietrowiak nie znalazła na to odpowiedzi.

Spektakl ma, owszem, parę zabawnych scenek i dialogów. Ale kiedy romansowe sytuacje między czwórką bohaterów splątują się tak, że tworzy się z tego mały dramat, reżyser każe aktorom odtańczyć ze sobą coś w rodzaju tańca pogo, podświetlonego stroboskowymi światłami. Mnie ten pomysł wydał się dowodem bezradności w budowaniu napięcia na scenie. Scenografia, dobór muzyki to z kolei dowód wątpliwego gustu.

„All inclusive” - wszystko w cenie wyjazdu. W cenie biletu na „All inclusive” dostajemy tylko to, co powyżej, plus sennie, bez przekonania grających aktorów.

W przedstawieniu występują Joanna Kreft-Baka, Monika Chomicka-Szymaniak, Grzegorz Falkowski i Mirosław Baka. Najbliższe spektakle we wtorek i środę 12 i 13 czerwca o godzinie 19.00 w Teatrze Kameralnym w Sopocie przy ul. Bohaterów Monte Cassino. Bilety 20 i 30 zł.